№ 272 Sobota 28 listopada (11 grudnia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół.	rok
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12. od 4 do 6.

O projekcie chełmskim.

— ∞ —

(Odczyt posła M. Lwowa, mowy posłów Rodiczewa, Karaułowa i innych).

Petersburg, dn. 24 grudnia.

W niedzielę w klubie kobiet na Fontance poseł do Dumy, Mikołaj Lwow, wygłosił odczyt o kwestyi chełmskiej. Potem wywiązała się krótka, ale znamienna dyskusya, w której wzięli udział posłowie Karaułow i Rodiczew, literat p. Mogilanskij, dwu rusinów, pp. Sławiński i Czyżewski, oraz poseł kaliski, Parczewski. Rozprawy te zasługują na dłuższą uwagę, ponieważ odbijają się w nich poglądy na kwestyę chełmską zarówno rosyjskich kół postępowych, jak przedstawicieli narodu małoruskiego. Udział zaś w zebraniu wybitnych przywódców stronnictwa wolności ludu, jak—prócz wymienionych — pp. Milukowa, Kulebakina, Bobiańskiego i in. dowodzi o zainteresowaniu się sprawą reprezentantów postępowej myśli rosyjskiej.

P. Lwow zaczął od stwierdzenia, że kwestya chełmska staje się „węzłem stosunków polsko-rosyjskich," od którego „zależy przyszłość". Rozumiejąc to, referent udał się osobiście do Chełmszczyzny, aby zapoznać się na miejscu ze stosunkami. Rozmawiał z polskimi właścicielami ziemskimi, obcował z ludem, podróżował z biskupem Eulogiuszem. W ten sposób swe wiadomości historyczne pomnożył poznaniem obecnego stanu rzeczy. Teraz ma już ustalony pogląd na sprawę.

Pomijam część historyczną, dosyć pobieżnie naszkicowaną. Referent utrzymuje, że kraj ten oddawna, od wieków, był ofiarą nadużyć i gwałtów na tle religijnem. Oskarża o to mianowicie duchowieństwo katolickie. Nadużycia te czynione były nad ludem dobrym, łagodnym i spokojnym. Jakimże jednak sposobem mógł się on ostać przeciw naciskowi kultury daleko wyższej? Tłómaczy się to tem, że kultura polska zawierała w sobie pierwiastki arystokratyczne. Wskutek tego polonizowała ona wyższe warstwy ludności (Książęta Szujscy, Sapiehowie i t. d.), ale ludu dotknąć nie mogła. Bądź co bądź wszakże i tam odbywał się pewien proces polonizacyi, szczególnie intensywny wskutek Unii, najsilniejszy—w ostatnich 30 latach.

Ludność tamtejsza dobrze mówi po rosyjsku, włada językiem czystym, prawidłowym (nawet kobiety). Zachowała ona także ubiory rosyjskie w powiatach południowych np. hrubieszowskim, lubo w innych zamieniła je już na polskie. W każdym razie, chociaż pochodzenia rosyjskiego, lud ten wiele utracił ze swych cech narodowych i w pewnym stopniu został spolonizowany. Częstokroć na zapytanie o pochodzenie odpowiada: nie jestem rosyaninem, jestem katolikiem.

Nie należy sądzić, że rezultat ten otrzymany został sztucznie. Trzeba znać historyę nawracania na prawosławie, aby zrozumieć samorzutność procesu. Referent cytuje szereg przykładów z dziejów tego nawracania, poczynając od roku 1875, a nawet jeszcze wcześniej, mówi o użyciu broni, o kulach, tkwiących w murach cerkwi unickich, o kozakach i policyi. Fakty te czerpał nie z ust polskich: jeden z najbardziej przejmujących opisów zamieniania cerkiewki unickiej na prawosławną zawdzięcza pewnemu duchownemu prawosławnemu, który mu to opowiadał w obecności biskupa Eulogiusza. A na czele tej akcyi nawracania stało bojujące duchowieństwo prawosławne. Charakterystyka tego ostatniego, dana przez referenta, była nadzwyczaj surowa. P. Lwow powołuje się tu zresztą na opinię innych ludzi, nie mogących być posądzonymi o sympatye dla katolicyzmu. Ks. Imeretyński, zapoznawszy się z kwestyą, wyraził opinię, że „wszystkie środki nawracania są próżne" i że w kraju tym mieszkają prawdziwi „męczennicy wiary". Polityce i charakterom duchowieństwa prawosławnego dał jaknajgorsze świadectwo. Innego zdania był Pobiedonoscew. Zalecał środki jaknajostrzejsze względem ludności miejscowej, t. zw. opornej. Sądził, że tylko stanowczość władzy w dziele nawracania może sprowadzić zwycięstwo. Cytując szereg dokumentów urzędowych, p. Lwow zaznacza, że Pobiedonoscew doszedł aż do przekonania, iż „sami oporni proszą o użycie względem nich surowych środków postępowania" (sic!).

Prawda, że w swoim czasie duchowieństwo katolickie nielepiej zachowywało się przy nawracaniu miejscowej ludności na katolicyzm. Tak! Ale było to kiedyś, w czasach surowych i bezwzględnych, nie zaś w w. XIX i XX. Przytem było wielu polskich mężów stanu, którzy bronili prawosławnych na sejmach i sprzeciwiali się przymusowi. Mówca odczytuje list Sapiehy z r. 1620 do Józefata Kuncewicza, dotykający tego przedmiotu „w sposób głęboki, godny prawdziwego męża stanu".

Duchowieństwo prawosławne w Rosyi od niedawna dopiero polityku je, od niedawna dopiero stanęło w szeregach „czarnych secin". W Chełmskiem — było tak zawsze. Każdy duchowny jest tam bojownikiem, wszystko w cerkwi ma na celu wojnę, modlitwy mają na celu zwycięstwo nad wrogiem. Utworzyły się dwa obozy, poza którymi niemasz nic innego. Wojna jest zła i okrutna. Drukowane w Chełmie świstki szerzą złość, nienawiść i okrucieństwo. Wstręt bierze, gdy się ich dotyka. Dobrem zjawiskiem w całej tej historyi jest biskup Eulogiusz. Stanął on na czele złej sprawy, ale sam jest szczery i umiał dać się pokochać przez lud. Niestety, jest wśród duchowieństwa prawosławnego absolutnym wyjątkiem.

Mówią, że manifest kwietniowy pozwolił na sztuczne wywołanie korzystnego dla katolicyzmu ruchu. To nieprawda. Referent widział osobiście kościoły, pobudowane w ciągu 3 dni. Jakież intrygi mogły zdziałać takie cuda? To był naturalny popęd ludzi, oddawna tęskniących do swej religii.

Dość długo charakteryzował p. Lwow położenie ekonomiczne miejscowego ludu. Rozumie się, że lud na pierwszym planie ma troskę o poprawienie swych warunków gospodarczych, ciążą mu np. serwituty, pragnęliby więcej ziemi, ale w tem wszystkiem niema nic specyficznie lokalnego. Widzi się to wszędzie w Rosyi. Wogóle włościanin tamtejszy jest dość zamożny, w każdym razie nie cierpi głodu, tak jak w Rosyi. Ciężkiem jest tylko położenie parobków. Nieprawdą jest, że parobcy są forsownie nawracani na katolicyzm przez nacisk obywateli ziemskich. Lwow ma spisy wielu domów, gdzie służba domowa najbardziej „intymna", jak np. niańki, jest wyznania prawosławnego, a nikt na nią nie czyni nacisku w duchu religijnym. Co się tyczy zresztą położenia ekonomicznego parobków, to na nie zwrócili uwagę już sami ziemianie, referent zna np. odpowiednią pracę p. Grabskiego. Kwestya to zresztą nie chełmska, lecz powszechna.

Po kilku słowach pochwały pod adresem ziemian polskich, którzy osobiście pracują na roli i rozumieją wymagania postępu, referent podkreśla jeszcze ich stopniowe coraz większe zbliżanie się do ludu. Wielu z nich pracuje w gminie i w instytucyach, mających na celu dobrobyt ludowy. Wszystko to sprawiło, że ruch agrarny z przed paru lat był tam słaby i w niczem a niczem nie da się porównać z analogicznym ruchem na Ukrainie lub w gub. nadbałtyckich. Demokratyzacya sprowadza w dalszym ciągu jeszcze większe wyrównanie różnic socyalnych na drodze pokojowej.

Referent nigdzieindziej nie widział „podobnego zbliżenia polaków i rosyan". Są tam ludzie, którzy równie dobrze mówią po rosyjsku, jak po polsku. Jednocześnie wszakże jest to kraj o srogiem wrzeniu wewnętrznem. Wkroczyło ono aż do ognisk domowych. Brat i siostra, ojciec i dziecko znajdują się często w zażartej wojnie. Przejście z jednego wyznania na drugie, to przejście do obozu nieprzyjacielskiego. A wszystko to podsycane jest z góry. Na jednej ze świątyń chełmskich widnieje napis: „niech będzie jeden pasterz i jedna owczarnia". Nic podobnego w rzeczywistości. Tylko niemcy z tego korzystają, kolonizacya niemiecka w Chełmskiem rozrasta się coraz bardziej.

Utrzymywano, że po Ukazie 30 kwietnia rosyanie złożyli ręce. P. Lwowowi opowiadano właśnie rzeczy wprost przeciwne. Opowiadali sami urzędnicy miejscowi. Właśnie wtedy rozpoczęła się dziesięćkroć gorliwsza akcya „donosów", aż „życie stało się niemożliwe" (słowa rosyanina urzędnika). Posypały się nowe kary na katolików. Lecz wszystko to wydało się duchowieństwu prawosławnemu niedostatecznem. Gdy duchowieństwo katolickie jest na każdym kroku pilnowane i bezlitośnie karane, to prawosławnemu—wszystko wolno. Ono to przedsiębierze owe wydawnictwa ludowe, które na podobieństwo poczajowskich, sieją nienawiść i rozstrój.

Tutaj leży punkt ciężkości sprawy. Trzeba było wyszukać sztandar do nowej walki z katolicyzmem. Stąd powstał projekt oddzielenia Chełmszczyzny.

Mówca charakteryzuje sam projekt. Pierwszym jego skutkiem będzie mnóstwo ograniczeń, wydanych przeciw polakom i katolikom. Kalendarz, ograniczenie językowe i religijne, ograniczenia ekonomiczne i administracyjne, oto co dotknie masę spolonizowanej ludności mieszczan i znaczną część włościan. Cios będzie okropny.

Czyni się to rzekomo dla dobra narodu rosyjskiego. Ale nienawiść nie może stawać w obronie tego narodu. Przeciwnie, w Chełmszczyźnie wytworzy się narodowość złamana wewnętrznie, okaleczona, zatruta jadem. Szerzycielami tego jadu będą urzędnicy, którzy nie mogą być izolowani od pozostałych obszarów państwa. Więc Rosyi grozi ta sprawa może więcej jeszcze, niż krajowi chełmskiemu. W projekcie zatem spoczywa także ogólna sprawa rosyjska. „Należy wytężyć wszystkie siły, aby odrzucić projekt oddzielenia Chełmszczyzny, stanowiący zamach na nową Rosyę".

Opinia radykalisty ukraińskiego.

Po p. Lwowie zabrał głos p. Czyżewski, b. poseł do I Dumy, następnie sprawozdawca dziennikarski z posiedzeń Dumy.

Pan Cz. zarzuca referentowi, że, mówiąc o kwestyi chełmskiej, wspominał tylko o polakach i rosyanach. A gdzież trzeci żywioł, o który naprawdę tu chodzi, lud ukraiński? Panowie się biją, ale chłopom czupryny spadają z głowy. Źle, że nie powiedziano tu nic o interesach Ukrainy, tkwiących zasadniczo w przedmiocie. A interesem tym jest „zachowanie oblicza narodowego", bo to jest najważniejsza kwestya dla demokracyi, zachowanie języka i kultury własnej. Tych ukraińców chełmskich gnębią zarówno polacy, jak rosyanie. To jest fakt, który stanowi punkt wyjścia.

Ukraińcy—mówił dalej p. Cz.—pragną oddzielenia Chełmszczyzny. Dlaczego? Bo polacy wynaradawiają rusinów. Przykładem Galicya.

Mówca cytuje szereg znanych z „Diła" i mów p. Budzynowskiego „przykładów ucisku polskiego". Dopóki „kierujące klasy polskie" nie zmienią swego stosunku do Ukrainy w Galicyi, dopóty nie będzie spokoju i my będziemy za polityką antypolską.

Replika p. Parczewskiego.

Z miarą, i taktem, i ze spokojem replikował ostatniemu mówcy poseł kaliski, Parczewski, dając obraz istotnego stanu rzeczy w Galicyi wschodniej, mianowicie w dziedzinie szkolnictwa, zaznaczając, że sami rusini w Galicyi, podzieleni na 2 wrogie obozy, zwalczają się wzajemnie, wspominając, dla ilustracyi tych ostatnich, o akcie terorystycznym, dokonanym na namiestniku Potockim.

P. Karaułow,

poseł do Dumy, z obozu kadeckiego, bardzo silnie zaatakował na wstępie p. Czyżewskiego. Reakcyoniści dla celów taktycznych zajmują się oddawna szkalowaniem Austryi, a specyalnie Galicyi, ale jak może czynić to człowiek postępowy? To jest rzecz niesłychana. Na jakiej zasadzie czyni się porównania między krajem konstytucyjnym a państwem o ustroju rosyjskiem?

Jakie są zadania rosyjskie w kraju Zachodnim?

Polegają one na usuwaniu nienawiści religijnych i narodowych. Do tego potrzeba demokratyzacyi społeczeństwa i swobody religijnej. To jest program postępowy. Żadne oddzielenia tego celu nie osiągną, przeciwnie, mówca obawia się, że fakt ten nie tylko nie pomoże sprawie ukraińskiej, ale jej wielce zaszkodzi, przedewszystkiem dlatego, że wywoła w polakach galicyjskich pragnienie odwetu na rusinach miejscowych. Mówcy wydaje się to przewidywanie bardzo uzasadnionem.

W Chełmszczyźnie oddzielonej zapanuje polityka hakatystyczna. Już teraz tam widzimy naśladowania pruskich praw ekonomicznych. Zginie tam całkowicie swoboda religijna. Karaułow nie chce usprawiedliwiać księży katolickich, ich polityki z dawnych czasów, ale co wolno w epoce obyczajów surowych, tego nie wolno dzisiaj.

A przecież? Tam w XIX wieku zabijano dzieci przy piersi, tam prawosławie wpajano przez policyę kijem i knutem. Senat w r. 1890 zwrócił sam uwagę na „straszne mnóstwo spraw wytaczanych w Chełmszczyźnie katolikom i opornym." Tam działał nie fanatyzm religijny, lecz hr. Tołstoj i oberprokurator Pobiedonoscew.

Nie może być mowy, z jakiegokolwiek stanowiska rzecz roztrzygając, o korzyściach oddzielenia Chełmszczyzny. Natomiast projekt ten: 1) obraża uczucie całej narodowości, 2) wywołuje psychologicznie nieunikniona chęć odwetu w Galicyi, 3) wytworzy całe specyalne prawodawstwo wyjątkowe i rozpali namiętności; 4) sprowadzi dalszy ciąg prześladowań religijnych.

P. Rodiczew

rozpoczął od charakterystycznego wspomnienia osobistego z czasów wojny tureckiej 1877. Kolegował wówczas z pewnym oficerem, który zrobił mu następujące spostrzeżenie:

— Jakież to dziwne czasy! We wrześniu walczyłem w obronie słowian, a w marcu batożyłem unitów!

Projekt chełmski nie wyraża się szczerze. Tu nie chodzi o nową gubernię, lecz o ograniczenia przeciw polakom, o przymusową rusyfikacyę, o przymusowe nawracanie na prawosławie.

Po co to wszystko?

Po ostatniej nieszczęśliwej wojnie uczucia narodowe rosyjskie były głęboko obrażone. Trzeba je zwrócić w inną stronę. Chcą rozpalić namiętności na wszystkich kresach, mówiąc: — narodzie rosyjski, pokaż się!

Mówca szerzej charakteryzuje politykę rzekomo demokratyczną rządu. Polegała ona na różnieniu i podszczuwaniu ludu przeciw obywatelom ziemskim, pod pozorem „popierania narodowości". Polska zna to dobrze, a i Ukraina także.

Wszystko to są środki sprzeczne z interesami demokracyi. Ruch demokratyczny wymaga wolności.

To, co zapanuje w Chełmszczyźnie, będzie kategorycznem zaprzeczeniem tych zasad. Dobry rosyanin, dobry polak, dobry ukrainiec powinien z całych sił protestować przeciw oddzieleniu. Zwracając się do Czyżewskiego, Rodiczew mówi:

— Nie będziecie mieli w Chełmskiem polaków, za to dostaniecie naczelników ziemskich.

Na zakończenie zaleca rzecz zbawienną: zapomnijmy o historyi, o dawnych bójach i krzywdach, idźmy naprzód, bez oglądania się wstecz.

Inna opinia ukraińska.

Ciekawą mowę wypowiedział p. Sławiński.

Energicznie podkreśla on z góry: w państwie rosyjskiem niema nigdzie, prócz Chełmszczyzny, żadnych rachunków między polakami a ukraińcami, żadnych kwestyi narodowych. Są natomiast plusy. Tak np. na Ukrainie południowo-zachodniej obywatelowie ziemscy polacy są lepsi od innych; nie tó-

rzy z nich pracują rzetelnie w interesach ludności miejscowej, nawet popierają pisma ludowe.

Co się tyczy projektu chełmskiego, kwestya jest taka. Projekt jest urągowiskiem nad polakami i—nad malorusinami.

Lecz to nie rozstrzyga sprawy: Oddzielenie Chełmszczyzny i przyłączenie jej do Ukrainy, to takiem wyrównaniu granic mówiono już na zjeździe ziemców w Moskwie. Trzeba o niem myśleć i nadal, lecz w innych warunkach.

Rząd prowadzi politykę demagogiczną. Sekundując mu w tem duchowieństwo związek rosyjsk. W Poczajowie rzucano hasło, aby—wszystką ziemię podzielić między lud. Ukraińcy nie wyrzekają się myśli oddzielenia dla tego tylko, że popiera ją biskup Eulogiusz. Galicya dowodzi, że trudno żyć z polakami. Ukraina pragnie decydować o sobie samodzielnie, bez opieki rosyan lub polaków. Wszelkie przymusy, wszelkie prawa wyjątkowe jej interesom tylko szkodzą. Dlaczego unici rzucili się w objęcia katolicyzmu? Bo ich wzywano nie do prawosławia, lecz do narodowości rosyjskiej, której nie pragnęli. Lud ukraiński chce zachować swą indywidualność za wszelką cenę.

Teraz jednak jesteśmy przeciw projektowi. Wolimy już *status quo* tymczasowe. Na zakończenie przemówił jeszcze w duchu poprzednich wywodów literat, p. Mogilański.

Scevinus.

Ukaz Senatu w sprawie szkółek polskich w Kijowie.

Już po zamknięciu polskiego Towarzystwa „Oświata", zapadł wyrok Senatu w sprawie skargi tegoż T-wa na rozporządzenie ministerstwa oświaty, odmawiające zezwolenia na otwarcie dwóch szkółek polskich w Kijowie. Ukaz ten Senatu podajemy w dosłownem jego brzmieniu:

„Ukaz Jego Cesarskiej Mości Samodzierżcy Wszechrosyjskiego z Senatu rządzącego do kijowskiego zarządu gubernialnego.

Na mocy Ukazu Jego Cesarskiej Mości Senat rządzący roztrząsał sprawę, wynikłą ze skargi kijowskiego polskiego Towarzystwa „Oświata" na odmowę ministra oświaty udzielenia pozwolenia na otwarcie w Kijowie dla nauczania polskich dzieci dwóch szkół elementarnych 3-ej kategoryi, z wykładem wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, w języku polskim.

Rozpatrzywszy okoliczności tej sprawy, Senat Rządzący znajduje, że ustawa polskiego Towarzystwa „Oświata" była zatwierdzona w dzienniku kijowskiej gub. komisyi o stowarzyszeniach z dnia 14 lipca 1906 r. i zarejestrowana w porządku, określonym w artykule 23-im oddziału I Najwyższego Ukazu z 4-go marca 1906 r. o czasowych przepisach o związkach i stowarzyszeniach. (Zbiór praw i rozporządzeń 1906 r. Nr. 48 art. 308). Zgodnie z art. 1 wzmiankowanego statutu, Towarzystwo ma na celu przeważnie szerzenie wśród polskiej ludności oświaty w polskim języku, rozwijając swą działalność w Kijowie i gub. kijowskiej, według art. 2 go w tym celu Towarzystwo może ustanawiać stypendya, zakładać szkoły, przytułki dla dzieci i dorosłych, biura pracy i inne oświatowe i dobroczynne instytucye. W ten sposób, chociaż na mocy statutu wzmiankowane towarzystwo ma prawo zakładać szkoły w celach szerzenia wśród polskiej ludności oświaty w języku polskim, ale urzeczywistnianie przez Towarzystwo wzmiankowanych żądań w tych czy innych granicach jest zależne od warunków, określonych przez prawo w kwestyi o otwieraniu zakładów naukowych, wyborze przedmiotów szkolnych, dopuszczaniu do wykładania i t. d., dlatego też przytoczony p. b. art. 2 statutu Towarzystwa „Oświata" nie może być w tym sensie tłomaczony, że T-wo to ma prawo otwierać szkoły bez żadnych ograniczeń, z uwolnieniem od wykonania ogólnych przepisów i bez stosowania się do żądań, stawianych przez prawo względem tego rodzaju zakładów naukowych. Rozważając z tego punktu widzenia żądanie zarządu Towarzystwa pozwolenia na otwarcie w Kijowie dwóch szkół elementarnych 3-ej kategoryi z wykładaniem w nich wszystkich przedmiotów (z wyjątkiem języka rosyjskiego) w języku polskim, które to żądanie było odrzucone przez radę kuratorską kijowskiego okręgu szkolnego i ministerstwo oświaty, Senat rządzący uważa, że oddz. X Najwyższego zatwierdzonego w dniu 1 maja 1905 r. postanowienia komitetu ministrów o sposobie wykonania p. 7-go Imiennego Ukazu z dnia 12 grudnia 1904 roku w sprawie 9-iu zachodnich gubernii (uwaga 3 do art. 806 t. XI cz. I ustawy naukow. instytucyi i zakładów nauk. według wydania z 1906 r.), przepisuje pozwolić na wykłady litewskiego i polskiego języka w zakładach naukowych kraju z programami początkowych dwuklasowych i miejskich szkół, a także w średnich zakładach naukowych w tych miejscowościach, gdzie większość uczni jest polskiej lub litewskiej narodowości.

A więc na mocy oddziału X uchwały z dnia 1-go maja 1905 roku dozwolone jest wprowadzenie we wskazanych zakładach naukowych języka polskiego, jako przedmiotu wykładowego, a nie jako języka, w którym mogą być wykładane te, lub inne, lub nawet wszystkie przedmioty, przyczem i samo dopuszczenie języka polskiego, jako przedmiotu wykładowego, może być dozwolone tylko tam, gdzie większość ludności należy do polskiej narodowości, gdy tymczasem, według wyjaśnienia ministra oświaty, w składzie ludności Kijowa i gubernii kijowskiej, według spisu ludności z 1897 r., polacy stanowią 1,9 proc. ogólnej liczby mieszkańców.

Oprócz tego, na zasadzie oddziału X uchwały z dnia 1-go maja 1905 roku wykładanie języka polskiego dozwala się w zakładach naukowych Połud.-Zachodniego kraju z programami elementarnych dwuklasowych i miejskich szkół, a także w średnich zakładach naukowych, gdy tymczasem w dwóch szkołach, projektowanych przez Towarzystwo „Oświata", miała być jedna klasa, podzielona na 4 grupy. Wobec wszystkiego powyższego i biorąc pod uwagę: 1) że w stosunku do gubernii Królestwa Polskiego, ministrowie oświaty i skarbu mają prawo na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 1 października 1905 r. (uwaga do art. 3742 t. XI część I, według wydania 1906 r.) pozwalać na wykładanie w prywatnych zakładach naukowych w językach polskim i litewskim wszystkich przedmiotów (oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii, które powinny być wykładane po rosyjsku); 2) że dla 9 iu gub. zachodnich nie było wydanego podobnego rozporządzenia, przewidującego możliwość pozwolenia w tych lub innych warunkach na wykładanie w prywatnych zakładach naukowych w językach polskim i litewskim; 3) że przytoczone wyżej Najwyżej zatwierdzone w dniu 1 maja 1905 r. postanowienia komitetu ministrów, na mocy jakiego pozwala się na wykładanie języków polskiego i litewskiego we wspomnianych w oddz. X-ym zakładach naukowych i miejscowościach kraju Poł.-Zachodniego nie może być stosowane do projektowanych dwóch szkół Towarzystwa „Oświata" i 4) że wobec powyższego rozumowania, żądania, znajdujące się w skardze zarządu Towarzystwa, otwarcia w Kijowie dwóch szkół elementarnych z wykładaniem w nich wszystkich przedmiotów (oprócz języka rosyjskiego) w języku polskim, oparte na niesłusznem tłomaczeniu przysługujących T-wu na mocy jego ustawy praw i pełnomocnictw, nie zasługują na uwzględnienie, Senat rządzący postanawia: niniejszą skargę pozostawić bez skutku, o czem posłać Ukazy: ministrowi oświaty na raport z dnia 16 lipca 1908 r. za Nr. 14814 i dla ogłoszenia zarządowi kijowskiego polskiego Towarzystwa „Oświata" w miejscu siedziby jego w Kijowie przy Kreszczatyku Nr. 1, z pobraniem opłat stemplowych kijowskiemu zarządowi gubernialnemu.

Dnia 27 października 1909 r.

Za obersekretarza
(*podpis*).

Za pomocnika obersekretarza
(*podpis*).

Z izb prawodawczych.

× Jak wiadomo, interpelacya o nieprawne postępowanie policyi wobec robotników święcących dzień 1 maja, wniesiona przez socyal demokratów, została w komisyi 12 głosami przeciwko 5 odrzucona. Przeciwko odrzuceniu głosowali kadeci, lewica i Jarońaki.

× Stanowisko Rady Państwa wobec projektów wyznaniowych staje się coraz bardziej jasno. Projekty uchwalone przez Dumę, zostaną napewno odrzucone. Posłowie do Dumy już dziś zastanawiają się nad swem stanowiskiem w komisyi kompromisowej. Karaułow wypowiada się za stanowczą i bezwzględną obroną uchwał Dumy. Podobno i październikowcy mają ostro w obronie swych uchwał wystąpić.

× Komisya obrony państwowej zmniejszyła kwedyt na utrzymanie rady wojennej o 35,000 rb. Prawica protestuje przeciwko tej uchwale, uważając ją za niezgodną z przepisami z dnia 24 sierpnia, wyjaśniającemi art. 96 praw zasadniczych.

× Wystąpienie opozycyi podczas debaty nad projektem prawa o nietykalności osobistej z żądaniem zniesienia granicy osiedlenia dla żydów wywołało natychmiastowy skutek.

Rada główna związku Michała Archanioła (prezesem jest Puriszkiewicz) rozesłała do wszystkich oddziałów prowincyonalnych cyrkularz, w którym wyliczone zostały wszystkie ograniczenia, stosowane administracyjnie względem żydów. Rada poleca oddziałom zwracać się z telegraficznemi żądaniami do premiera ministrów, aby te wszystkie ograniczenia ściśle były przestrzegane i oprócz nich wprowadzone w życie nowe.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Filewicz też protestuje przeciwko powoływaniu się na historyę w komisyi chełmskiej.

«Jeżeli chodzi o «dokumenty historyczne», to zapoznanie się z nimi jest rzeczą niełatwą. Przecież jeżeli się chce być konsekwentnym, to należy zacząć od pierwszej wiadomości historycznej o terytoryum dzisiejszej Chełmszczyzny — to znaczy od latopisów miast Czerwieńskich, któremi zawładnął w r. 981 Włodzimierz św., a które są według wyrażenia latopisu «i po dziś dzień pod Rusią». Jak na toż z tą pierwszą wiadomością wiąże się cała literatura polemiczna. Ażeby się w niej zoryentować, potrzeba i czasu i pracy, należy też przypuszczać, że podkomisya, pomimo całej swej gorliwości historycznej, bodaj nie zdecyduje się zabrać do tego. Nie historya, ale życie wysunęło sprawę chełmską na plan pierwszy i nieodwołalnie wymaga jej rozstrzygnięcia».

Cóż np. odpowiada „życie" p. Filewiczowi? Oto władza

«mogłaby się obejść i bez Dumy. Zmiana granic administracyjnych niewątpliwie mogłaby być dokonaną na zasadzie prawa rządów najwyższych i nikt w danym wypadku nie mógłby potępić władzy za wykonanie przynależnego jej prawa».

Ale, przestraszywszy się takiej niezgodności z rządem w poglądach na sprawę chełmską dodaje p. Filewicz natychmiast:

«Naturalnie, rząd postąpił dobrze, powoławszy reprezentacyę narodową do udziału [illegible] jednoczenia z [illegible] oderwanej części dziedzictwa Włodzimierzowego».

A „reprezentacya narodowa" postąpiłaby jeszcze lepiej, gdyby [illegible] przeglądała wszystko, co wypisał pan Filewicz w sprawie chełmskiej i posłusznie spełniła wolę rządu.

P. Brianczaninow w „Rieczi" pisze o tem, jak źle robią ci, którzy starają się zbagatelizować niebezpieczeństwo japońskie i uspokoić wzburzoną opinię, że wszystko jest w porządku.

«Niebezpieczeństwo ze strony Japonii jest dziś o wiele większe, aniżeli w r. 1903. Dziś wojna zależy nie od nas, a nawet nie od anglików, lub amerykanów, ale tylko od tego, kiedy Japonia uzna chwilę za najodpowiedniejszą i jak dalece zaszło porozumienie jej z Berlinem i Wiedniem.

«Źle więc robią te, niby uświadomione, organy i osobistości, które dążą do uśpienia czujności opinii publicznej. Nie przemilczać o naszej zależności od dobrej woli Japonii, ale właśnie należy jaknajbardziej pobudzać twórczy patryotyzm, który jedynie zdolny jest ustrzedz nas od nowej klęski wojennej lub dyplomatycznej».

«Nasze stosunki z Japonią — pisze dalej p. Br.— są nienormalne, tak samo jak nienormalne jest to, że równocześnie wyjechali do Tokio trzej ambasadorowie japońscy z Petersburga, Berlina i Wiednia. Jak przed wojną 1904 r. w «*genro*» walczą dwa prądy — zdobyczy pokojowych, na czele którego stał zmarły ks. Ito, i bardziej wojowniczy, pod kierownictwem marszałka Jamagaty. Ten ostatni zastąpił obecnie ks. Ito i stanął na czele rady tajnej. Tem się właśnie tłomaczy wyrzeczenie się przez Japonię pertraktacyi, które miał przeprowadzić Ito z Kokowcewem. Ten ostatni doskonale to zrozumiał i pojechał do Liwadyi zupełnie nie z tem, co ofiaruje swoim okpionym czytelnikom «Nowoje Wremia», które w znacznym stopniu dźwiga na sobie odpowiedzialność za początek i wynik wojny 1904 — 05. Dlatego to, kiedy «Nowoje Wremia» albo ktoś z dyplomatów, mówiących nie tak, jak im każe sumienie, ale tak, jak chce Izwolskij, wygłasza wymuszone uspokojenia, czujemy w duchu nie uspokojenie ale oburzenie i trwogę i mówimy, pamiętając o gorzkiej przeszłości:

«Nie wierzymy wam panowie, nie wierzymy pomimo najszczerszych chęci»!

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ «Nowoje Wremia» opisuje pierwsze posiedzenie nowozałożonej filii towarzystwa wzajemności słowiańskiej w Wilnie. Między innemi przemawiał p. Sołoniewicz, prezes «białoruskiego Towarzystwa». Zaznaczył on, że na Litwie istnieje 8 milionów białorusinów, których uważają polacy za podatny materyał do polonizowania. Tymczasem białorusini uważają siebie za część narodu rosyjskiego. Na dowód przytoczył p. Sołoniewicz ustęp z platformy białoruskiej, drukowanej w naszem piśmie w swoim czasie, który mówi o jedności białorusinów, małorusinów i rosyan i nawołuje do wspólnej z narodem rosyjskim pracy.

⊙ W swoim czasie przytaczaliśmy projekt reorganizacyi centralnych instytucyi ministerstwa spraw zagranicznych. Obecnie komisya przy ministerstwie opracowała projekt reformy; będzie on w najbliższym czasie wniesiony do rady ministrów, a następnie do izb prawodawczych.

⊙ W Petersburgu wychodzi 37 gazet, z nich 28 rosyjskich, 8 w innych językach. W poniedziałki nie wychodzi 20 gazet.

Informacye o warunkach pracy zecerskiej w gazetach podaje tygodnik «Pieczatnoe Dieło». Pracowało w nich 376 zecerów ręcznych. maszyny zecerskie posiada tylko 10 pism — w ilości 45, obsługuje je 84 zecerów. Oprócz tego w pismach zatrudnionych jest 70 uczniów zecerskich; 8 godzinny dzień roboczy istnieje w 3 pismach, zatrudniających 60 zecerów; 7 gazet posiada 9 godzinny dzień roboczy, reszta 10 godzinny. Płaca chwieje się od 26 kop. do 32 kop. Opłata dyżurów równa się od 80 kop. do 1 rb. 50 kop. Na ogół w 3 przedsiębiorstwach przeciętny minimalny zarobek miesięczny zecera wynosi—80 rub. (85 ludzi); w 3 ch— 65 rub. (83 ludzi); w 6-iu—60 rub (121 osób), w 3-ch— 50 rub. (35 osób).

⊙ Według danych urzędowych, w Rosyi istnieje 22 sekt zalegalizowanych. Wszystkich gmin sekciarskich jest 41, liczących 8,875 członków. Pierwsze miejsce pod względem liczby zajmują ewangeliczni chrześcijanie (1,914 członków i 25 gmin) dalej następują mołokańcy, duchowni chrześcijanie, sobotnicy i inni.

⊙ Rada ministrów rozważała niedawno kwestyę służby obcych poddanych w marynarce handlowej na oceanie Spokojnym, t. zn. przeważnie obsługującej porty Dalekiego Wschodu. Postanowiono, ażeby ilość obcych poddanych nie przewyższała 50 proc. ogółu marynarzy i urzędników.

⊙ Pod redakcyą generalnego sztabu w Petersburgu drukuje się tłomaczona z japońskiego historya działalności floty japońskiej od początku wojny do upadku Portu-Artura, napisana przez admirała Togo.

⊙ W galeryi Tretiakowa w Moskwie skradziono ośm cennych obrazów artysty-malarza Iwanowa: «Dzień Jerzego», «Na granicy państwa Moskiewskiego», «Smutny czas», «Baskaki», «Święty Patryarcha», «Sąd w państwie Moskiewskiem», «Przyjazd wojewody», «Podczas schyzmy». Skradzione obrazy ocenione są na 100 tysięcy rubli.

Kuryerek Odeski.

☐ **Teatr elektryczny.** Dnia 25 listopada odbył się w teatrze elektrycznym p. Tomasza Ostrowskiego wieczór na rzecz katolickiego Tow. Dobroczynności. Jak zwykle stawiła się śmietanka całego polskiego towarzystwa. Ktoś puścił pogłoskę, że ma przybyć szach perski z całym dworem, więc gwoli ciekawości zjawiło się tylu ludzi, że w obszernej sali teatru elektrycznego mieszczącego 2,000 osób, ścisk zapanował.

Świetny program złożony z najnowszych obrazów kinematograficznych, oraz wesołej sztuczki zadowolnił publiczność przysparzając kasie naszej dobroczynności poważniejszą sumę.

☐ **Wieczór Słowackiego** na rzecz Tow Dobroczynności ma się odbyć w sobotę d. 28 listopada w sali «Ogniska». W żywych obrazach, deklamacyach i odczytach przyjmie udział przeszło 40 osób.

☐ **Walne zebranie członków rz katolickiego Tow. Dobroczynności** ma się odbyć w niedzielę d. 29 listopada o 1-ej po południu w sali szkółki rz. katolickiej przy starym kościele. Porządek dzienny posiedzenia następujący.

1) rozpatrzenie sprawozdania za rok 1908.

2, 3, 4) wnioski natury finansowej.

5) wniosek umieszczenia portretu założyciela i pierwszego prezesa Zarządu Towarzystwa, ś. p. Konstantego Wołodkowicza w sali posiedzeń Zarządu, oraz jadalni dziecinnej.

6) Wniosek Zarządu Tow. Dobroczynności umieszczenia portretu br. Ludgarda Grocholskiego w jadalni dziecinnej.

7) Wybory 5-ciu członków Zarządu na miejsce ustępujących pp. A. Długskiego i S. Steckiego, oraz p. Konrada Berezowskiego, Traczewskiego-Moczułkowskiego i W. Tomaszewskiego.

8) Wybór członków komisyi rewizyjnej.

☐ **Sprawa Brodzkiego.** Dnia 25 listopada sąd okręgowy odeski rozstrzygał sprawę wybranego na posła do Dumy Państwowej, Arona Brodzkiego, oskarżonego o używanie niewłaściwego mu imienia Arkadyusza.

Szereg świadków udowodnił, że już przy obrządku obrzezania ojciec Brodzkiego, Chaim Brodzki prosił rabina o zapisanie do księgi metrycznej imienia «Arkadyusz» albo też obydwóch imion — Aron-Arkadyusz. W latach dziecinnych, w okresie studyów gimnazyalnych i uniwersyteckich zawsze Brodzkiego nazywano «Arkadyuszem.»

Rzeczoznawca rabin Polinkowski—wyjaśnił, iż u żydów często używane są imiona obce, tak np istnieje imię Aleksander, użyte po raz pierwszy po uroczystym wjeździe Aleksandra Macedońskiego do Jerozolimy. Imienia «Arkadyusz» w księgach żydowskich niema, lecz jest imię «Arka» jednoznaczne z imionami «Aron» i «Arkadyusz.»

Prokurator p. Mileant w przemówieniu swem zaznaczył, iż przestępstwo inkryminowane z artykułu 1416[1] kodeksu karnego jest niezbyt ważnem, gdyż Brodzki nazywał siebie Arkadyuszem od lat dziecinnych i za takiego był znany, mimo to kara musi być wyznaczona, gdyż w «momentach oficyalnych» należało [illegible] ściśle brzmienie właściwego imienia.

Obrońca, adwokat przys. Zegliger wyjaśnił, iż [illegible] metryki właściwej niema, a zgodnie z wyjaśnieniem [illegible] senatu (Nr. 35 za rok 1900) dla uwierzytelnienia imienia i nazwiska, gdy zapisu w księgi metrycznej nie było—jest tylko jeden sposób: sąd i badanie świadków. Więc gdy Brodzki sam nazywał sobie *Arkadyuszem* zaś metryki w której by go zapisano jako *Arona* niema, tedy niema racyi obwiniać go za używanie imienia niewłaściwego. Przedstawiony protokół prywatny 10 znajomych, świadczących, iż Brodzki jest synem swych rodziców, niema znaczenia dowodu oficyalnego i na skutek Najwyższego Ukazu z d 20 maja 1881 r. podobne dokumenty nie mają żadnego znaczenia. Co się tyczy zmiany imienia ojca «Chaim» na «Jefim» to trzeba wpierw ustanowić, że ojciec nosił imię «Chaim», na co dowodów nie złożono.

«Cała ta sprawa jest produktem zewnętrznych wpływów i pobocznych obliczeń. Pozwolę sobie wyrazić pewność, że w odeskim sądzie panuje poczucie słuszności i poszanowania prawa.»

Sąd skazał Brodzkiego na karę 100 rubli, lub areszt miesięczny przy policyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (11) Mansweta B. M, Rufa M.

Jutro 29 (12) Saturnina i Filemona M. m.

Wschód słońca godz. 7 m. 53

Zachód słońca godz 3 m 54.

Długość dnia godz. 8 m. 01

— **Wieczór w P. T. G.** Dzisiejszy wieczór towarzyski w P. T. G. zasługuje na to, aby sala zapełniła się szczelnie. Jest to bowiem próba, podjęta przez Zarząd, aby zgromadzonym bez względu na wiek dać kilka godzin godziwej rozrywki. Dzisiejszy program wieczoru wypełnią uzdolnieni a dobrze znani amatorowie—a po popisach estradowych odbędą się tańce pod wodzą nowych wodzirejów. Jeśli istotnie odczuwamy brak życia towarzyskiego—lokal P. T. G. stoi dla nas zawsze otworem.

— **Preliminarz budżetowy m. Kijowa** Preliminarz budżetowy m. Kijowa na r. 1910 przedstawia się w następujący sposób: dochody w roku 1910 oczekiwane w sumie 3,534,467 rb. Składają się one z następujących pozycyi: I) podatek szacunkowy 645,000 rub. II) podatek przemysłowo-handlowy — 266,463 rb. III) podatek od koni, powozów osób prywatnych oraz psów 12,200 rb. IV) podatki rozmaite 54,000 rb. V) z majętności miejskich i czynszów 1,089,193 rb. VI) z przedsiębiorstw miejskich 432,930 rb. VII) Zapomoga dla miasta i zwrot wydatków 977,021 rb. VIII) rozmaite dochody 107,660 rubli.

Ogólna suma rozchodów wynosi 3,712,570 rb. Składają się one z: 1) wydatków na utrzymanie instytucyi rządowych 10,804 rub. II) na utrzymanie zarządu miejskiego i sądu sierocego 294,479 rb. III) Powinność kwaterunkowa 419,734 rb. IV) utrzymanie policyi miejskiej 298,039 rb. V) utrzymanie straży ogniowej 111,856 rb. VI) urządzenie miasta 301,647 rb. VII) utrzymanie instytucyi miejskich 111,504 rub. VIII) oświata ludowa 540,603 rb. IX) dobroczynność 263,977. X) wydział lekarski, sanitarny i weterynaryjny 691,181 rb. XI) podatki 17,000 rb. XII) utrzymanie i urządzenie nieruchomości miejskich 156,916 rb. XIII) umorzenie długów 341,477 rb. XIV) potrącenia na kapitały 19,281 rb. XV) rozmaite wydatki 134,072 rubli.

Do ogólnej sumy wydatków zostały włączone rozchody na rachunek specyalnych funduszów w kw. 438,102 rb.

Deficyt został wyrażony sumą 178,103 rubli.

— **Nieporządek w tramwajach.** Radny p. Szczytkowski złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje na to, że zarząd T-wa tramwajowego nie przestrzega przepisów obowiązujących rady miejskiej, normujących ilość pasażerów w wagonach. Wozy są przepełnione publicznością ponad normę. Tekst przepisów nie jest wystawiony w wagonach, pomimo wyraźnego zastrzeżenia w § 11 przepisów. P. Szczytkowski prosi prezydenta miasta zmusić T-wo ze względu na interesy miasta i publiczności do przestrzegania przepisów, do wypuszczenia większej ilości elektrowozów oraz do wywieszenia w wagonach tekstu przepisów. Prezydent miasta polecił prezesowi komisyi tramwajowej zrobić admonicyę T-wu.

— **Z rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej d. 26 listopada nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu radnych. Wobec tego na zebraniu został odczytany tylko protokół poprzedniego posiedzenia. Następujące posiedzenie odbędzie się w poniedziałek d. 30 listopada.

— **Zepsucie się studni.** Studnia artezyjska Nr. 32 na Padole, dostarczająca przeszło 100 tys. wiader wody na dobę, wskutek zanieczyszczenia piaskiem przestała funkcyonować.

— **Epidemie.** W szpitalu Aleksandrowskim znajduje się w tej chwili 144 chorych na szkarlatynę i 26 na dyfteryt.

— OTRUCIE CAŁEJ RODZINY. Zamieszkała przy ul. Bul.-Kudriawskiej Nr 30 rodzina Peretc'ów, składająca się z 6 osób omal nie padła ofiarą otrucia się zepsutymi produktami. Po obiedzie dzieci i osoby dorosłe dostały torsyi. Jak się okazało, rodzina P. otruła się zjedzoną bułką, upieczoną w domu Mąkę do bułki kup ono w sąsiednim sklepie, mieszczącym się przy tej że ulicy w domu Nr 32, a prócz drożdży i soli nic do mąki nie dodawano. Pogotowie odwiozło wszystkich do szpitala Aleksandrowskiego.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU Jeszcze nie zatarła się w pamięci śmierć akuszerki Akwy — a znów wczoraj zdarzył się nowy wypadek na politechnicznej linii tramwajowej. O północy na szosie Brzesko litewskiej w pobliżu domu Nr 33 wóz tramwajowy wpadł na przechodzącego 17 letniego robotnika i rozmiażdżył mu kołami głowę. Wezwane Pogotowie odwiozło robotnika w stanie nieprzytomnym do szpitala dla robotników, gdzie po kilku minutach robotnik zmarł. Dotychczas osobistości jego nie stwierdzono.

— NAPAD. Wczoraj na bazarze Troickim na austryackiego poddanego — Fokoczy napadło kilku rzezimieszków, który odebrawszy Fokoczemu portmonetkę z pieniędzmi i obuwie — zbiegli.

— OBLANIE KWASEM SIARCZANYM. Przy ul. Mał-Włodzimierskiej Nr 30 do kucharki Iriny Piechoty zbliżył się nieznany człowiek i oblał ją kwasem siarczanym. Pogotowie udzieliło Piechocie pomocy lekarskiej.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Z mieszkania p. Marienki przy ul. Poczajowskiej Nr 62, złodzieje skradli rzeczy na sumę rb. 68. Zauważeni jednak przez stróżową opryszki porzucili skradzione rzeczy i sami zbiegli.

— SKRZYNKA POCZTOWA. W wozowni J. Popiela przy szosie Brzeskiej Nr 48 znaleziono wyłamaną skrzynkę pocztową Nr 48. Skąd skrzynka się tam wzięła — pozostało tajemnicą.

— KRADZIEŻ FUTRA. Wczoraj w biały dzień skradziono futro z mieszkania p. Ginzburga przy ulicy Instytuckiej nr. 16. Zręczny złodziej włożył na siebie futro wartości 1,200 rubli i niezaczepiony przez nikogo, wyszedł przez główne wejście na ulicę.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu nr 101 przy ulicy Żylańskiej Jadwiga Łubienko zażyła w celu samobójczym kwasu karbolowego.

— Na rogu Kreszczatyku i Luterańskiej włościanin P. Zeraczew zażył rozczynu kreozotu. «Pogotowie» przewiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania dentysty N. Kumana (ul. Funduklejowska nr 29), skradziono ubrań na sumę rubli 300.

— W mieszkaniu inżyniera Horodockiego przy ulicy Nowej nr 3 popełniono kradzież bielizny wartości 210 rubli.

— Ze strychu domu nr 45 przy ulicy Aleksandrowskiej skradziono bieliznę M. Apelcynowej wartości 150 rubli.

— Z przedpokoju mieszkania M. Bubiik-Pogorelskiej skradziono okrycie.

Z SĄDÓW.

Wyrok śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Terentya Cygana i Tymotęusza Fomiczowa, oskarżonych o napad zbrojny na kantor folwarku Bereczańskiego w gubernii połtawskiej, należącego do pułkownika P. Grettena.

Dnia 30 września r. z. wtargnęło do kantoru dwóch nieznanych ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Nakazawszy obecnym urzędnikom podnieść ręce do góry, kazali zaprowadzić się do «generała». Odpowiedziano im, że niema ani właściciela, ani rządcy. Wtedy napastnicy zaprowadzili pisarza Chłystana do stajni, kazali osiodłać sobie dwa konie, na których odjechali. Niebawem powrócił rządca folwarku Chomenko. Dowiedziawszy się, co zaszło, wziął dubeltówkę i ruszył w pogoń za bandytami i dogonił ich w lesie. Zobaczywszy zdala uciekających, zaczął do nich strzelać. Napastnicy odpowiedzieli strzałami z rewolwerów, lecz następnie porzucili konie i ukryli się w lesie.

Po kilku dniach aresztowano Cygana i Fomiczowa, jako podejrzanych o dokonanie opisanego napadu.

Wczoraj na sądzie Cygan przyznał się do winy; Fomiczew zaś kategorycznie zaprzeczył swemu udziałowi w napadzie.

Po przesłuchaniu świadków sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Cygan został skazany na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Fomiczewa uniewinniono.

Przytem sąd postanowił starać się o zamianę Cyganowi kary śmierci na zesłanie do ciężkich robót.

Kwas siarczany.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę F. Fokinowej, oskarżonej o oblanie męża kwasem siarczanym (art. 1480 i 1493 kod. kar.).

Według słów poszkodowanego Iwana Fokina, żył on w ciągu dwóch lat w zupełnej zgodzie z żoną. W styczniu żona oznajmiła mu, że chciałaby posiadać paszport na swoje imię, gdyż chce iść do służby. Fokin nie zgodził się na to, uważając, iż sam dość zarabia na utrzymanie domu. Z tego wynikła sprzeczka, poczem małżonkowie wkrótce się pogodzili. Po kilku dniach, gdy Fokin zrana ubierał się, by iść do roboty, żona nagle oblała go jakimś płynem gryzącym. Na krzyk jego zbiegli się sąsiedzi, wezwano Pogotowie, które odwiozło go do szpitala. Fokin stracił jedno oko, na drugie zaś obecnie widzi bardzo niewiele. Świadkowie Urdenko i Kosuch, sublokatorowie Fokinów, zeznali, że poszkodowany powrócił do domu nad ranem. Żona czekała na niego przez całą noc, skarżyła się, że mąż pije i ma kochankę i zapowiadała, że wyjedzie do rodziców. Po powrocie Fokina między małżonkami wynikła sprzeczka, w trakcie której żona wstała po jakąś filiżankę. «Co to, chcesz się truć» spytał mąż. Po kilku chwilach podszedł do jej łóżka z zapytaniem: «Co, już eś gotowa?». Wtedy Fokinowa wylała mu w twarz zawartość filiżanki. Bronił ją adw. przys. Krzyżanowski.

Sąd przysięgłych uznał, że oskarżona działała w stanie niepoczytalnym, wskutek czego została ona uniewinnioną.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

W niedzielę wznawia teatr Miłośników głośną komedyę Z. Kaweckiego p. t. „Szkoła", którą publiczność nasza na pierwszem przedstawieniu przyjmowała nader życzliwie. Klasa z uczniami, profesorskim wykładem i posiedzenie rady pedagogicznej podobały się ogólnie.

Po niedzielnem przedstawieniu „Szkoła" w tym sezonie już graną nie będzie.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 20-go listopada do dnia 27 go listopada r. b. wpłynęły ofiary następujące: pp. Michał Jankowski 4 ruble 70 kop.— Izabella Osiecka na ołtarz Matki Boskiej pamięci brata Godfryda Antoniego Osieckiego 3 ruble. — Joanna Piotrowska na ołtarz św. Antoniego pamięci rodziców Leona i Anny Osieckich 3 ruble. — Apolonia Sokołowska 2 ruble. — Ofiarodawca, który nie życzył sobie być wymienionym, na organy 1,000 rubli. — Stefania Jankowska i Anna Ciechańska 100 rubli. — Ignacy Korsak 2 ruble. — Zawadzki Tadeusz 1 rub. — M. Kozłowska z zapisu testamentowego Pauliny Otwinowskiej złote kolczyki i 2 złote obrączki. — Walerya Potocka albę.

Razem z poprzedniemi ofiarami 510,266 rubli 63 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Pogrzeb Krzyżanowskiego. Odbył się w Paryżu świecki obrzęd żałobny bez udziału duchowieństwa i emblematów religijnych, a następnie spalenie zwłok byłego deputowanego i prezydenta rady municypalnej Paryża Zygm. Krzyżanowskiego, znanego tu pod nazwiskiem Lacroix, urodzonego w Warszawie. W obrzędzie żałobnym wziął udział minister spraw zagranicznych Pichon i bardzo liczne wybitne osobistości polityczne. Wypowiedziano liczne mowy na cześć zmarłego.

Przygotowania japońskie. Korespondent „Lok. Anz." dowiedział się z prywatnego źródła, że japończycy wyjeżdżają z Władywostoku, i że werbują rzemieślników do sporządzania rozmaitych przedmiotów potrzebnych dla wojska.

Tajny nuncyusz w Paryżu. Paryzki „Radical", pismo, posiadające najlepsze informacye ze sfer urzędowych, donosi o niezmiernie ciekawym projekcie Kuryi rzymskiej. Krążą pogłoski, iż wkrótce ma być wydelegowany do Paryża nieoficyalny nuncyusz papieski, który ma reprezentować Kuryę rzymską przed wiernymi Francyi. Ma nim być kardynał Vannutelli. Rząd francuski, jak pisze „Radical", będzie tolerował owego „tajnego nuncyusza", o ile działalność jego ograniczy się dziedziną spraw religijnych, lecz bezwarunkowo nie zniesie udziału przyszłego dostojnika duchownego w sprawach polityki świeckiej.

Wobec komplikacyi zewnętrznych. Korespondent „Dnia" dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że z powodu przewidywanych zewnętrznych przesileń politycznych na razie mają być zaniechane zmiany w ustroju wewnętrznym państwa.

Między innemi sprawa oderwania Chełmszczyzny traci odtąd na swej aktualności. Po rozważeniu kwestyi w komisyi Dumy, rząd centralny nie będzie nalegał, aby sprawę śpiesznie oddawano pod rozpatrywanie plenum Dumy państwowej.

W polityce względem Finlandyi na razie zmian żadnych spodziewać się nie należy. Taktyka „silnej ręki" ma być stosowaną z całym rygorem środków, pozostających w ręku nowego generał gubernatora Zeina.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*)

W sprawie „Uniwersytetu dla wszystkich."

Petersburg. — Senat odrzucił skargę warszawskiego towarzystwa „Uniwersytetu dla wszystkich" na rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, na mocy którego wspomniane towarzystwo zostało zamknięte.

Pociągnięcie do odpowiedzialności księży.

Petersburg. — Do gazet petersburskich donoszą z Kowna o pociągnięciu 398 księży do odpowiedzialności sądowej za nieprzestrzeganie okólnika, dopuszczającego przejście na katolicyzm za pozwoleniem gubernatora.

Rezygnacya Chomiakowa.

Petersburg —Krążą pogłoski o rezygnacyi Chomiakowa ze stanowiska prezydenta Dumy Państwowej.

Petersburg. — Październikowcy oświadczają, iż w razie usunięcia się Chomiakowa ze stanowiska prezydenta Dumy nie będą go zatrzymywali i na jego miejsce wybiorą Szydłowskiego.

Echa interpelacyi o zarządzie więzień.

Petersburg.—„Rossija" pisząc o mowie Szczegłowitowa, wygłoszonej na środowem wieczornem posiedzeniu Dumy w sprawie wniesionej interpelacyi o zarządzie więzień, zaznacza, iż członkom lewicy byłoby na rękę, gdyby do więzień była dostarczana broń. Zachowanie się opozycyi „Rossija" nazywa wyrażeniem drwinami z idei prawa.

Petersburg. — Październikowcy przygotowują nader ostrą rezolucyę przeciw przemówieniu Szczegłowitowa.

Zarządzenia Timaszewa.

Petersburg. — Minister handlu Timaszew zaproponował szereg pewnych środków, skierowanych przeciw przepełnieniu ministerstwa przez „inorodców".

Rehabilitacya Reinbota.

Petersburg. — Według doniesień gazet tutejszych, rehabilitacya b. moskiewskiego naczelnika miasta Reinbota staje się coraz możliwszą.

Powrót Wittego.

Petersburg. — Powrócił do Petersburga hr. J. Witte.

Degradacya.

Petersburg. — Z Taszkentu donoszą, iż prokurator tamtejszej izby sądowej Tyzenhauzen został zdegradowany na stanowisko wiceprokuratora i przeniesiony został do Kijowa. Degradacya miała nastąpić z tego powodu, iż Tyzenhauzen pomijał milczeniem w ciągu pół roku żądanie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie przesłania mu materyałów, dotyczących ważnego procesu politycznego. Oskarżeni w tej sprawie siedzieli trzy lata w więzieniu.

Ustąpienie Izwolskiego.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż stanowisko Izwolskiego zajmie germanofil Sazonow.

Nowi członkowie Rady Państwa.

Petersburg. — Dla wzmocnienia większości Rady Państwa członkami jej mają być mianowani Mamontow i Kiriejew.

Narada u Stołypina.

Petersburg.—Onegdaj odbyła się u Stołypina narada z posłami w sprawie reformy sądów miejscowych.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — Październikowcy zostali zawiadomieni, iż na posiedzeniu komisyi obrony państwowej przedstawiciel rządu da wyjaśnienia w sprawie sytuacyi na Dalekim Wschodzie.

Różne.

Petersburg.—Naczelnik kolei Poł.-Zach. Niemieszajew, zakomunikował Nikolskiemu, iż wydał rozporządzenie przeprowadzenia śledztwa w sprawie usuwania urzędników z kolei Poł.-Zachodnich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 27-go listopada.

23-cie posiedzenie Dumy Państwowej rozpoczęto o g. 11 m. 20.

Przewodniczy Chomiakow.

Makłakow referuje podstawy zasadnicze wniosku prawodawczego 30 posłów do Dumy w sprawie udzielenia radom adwokatów przysięgłych pozwolenia na otwieranie biur konsultacyj adwokatów przysięgłych i ich pomocników dla udzielania porad prawnych ludności. Konsultacye te istniały już od lat 30, lecz senat, rozpatrzywszy d. 2 go marca 1909 r. memoryał ministra sprawiedliwości w sprawie otwierania przez rady adwokatów przysięgłych konsultacyi, uznał, że prawo nie upoważnia do tego rady adwokatów. Wobec tego wyjaśnienia prezesi izb sądowych zaczęli zamykać istniejące konsultacye. Mówca wskazuje, że w ciągu 30 lat istnienia konsultacye stały się niezbędne dla udzielania porad prawnych ludności, podobnie jak szpitale dla udzielania pomocy lekarskiej; zyskały one sobie przychylność nietylko władzy sądowej, lecz i władzy administracyjnej w osobie gubernatorów. Referent zaznacza, że wniosek prawodawczy nie żąda nic nowego, lecz stwierdza jedynie to, co wykazało doświadczenie trzydziestoletnie. Mówca wzywa Dumę, by uznała ten wniosek za pożądany.

Dyrektor departamentu ministerstwa sprawiedliwości Wierowkin oświadcza z upoważnienia ministra sprawiedliwości, że ministerstwo uznaje za pożądane rozstrzygnięcie tej kwestyi w drodze prawodawczej i wniesie w niedalekiej przyszłości do Dumy odnośny projekt prawa.

Bereżowskij (2-gi) dziwi się, iż adwokaci, obrońcy prawa, w ciągu 30 lat gwałcili prawo, utrzymując jakieś konsultacye.

Czernickij, oświadczając na wstępie, że od 32 lat jest adwokatem, przemawia w obronie konsultacyi. Mówca twierdzi, iż samo życie wykazało konieczność ich istnienia. Na zakończenie mówca wzywa Dumę, by wypowiedziała się, o ile możności, jednogłośnie za opracowaniem odnośnego projektu prawa.

Makłakow twierdzi, że ministerstwo sprawiedliwości od marca nie uczyniło ani kroku naprzód w sprawie konsultacyi, wobec tego mówca proponuje Dumie przystąpić bezzwłocznie, równolegle z rządem do opracowania odnośnego projektu prawa, powierzając opracowanie projektu komisyi sądowej. (Oklaski na lewicy i w centrum).

Duma przyjmuje jednogłośnie wniosek 30 posłów do Dumy oraz wniosek Makłakowa o powierzeniu komisyi sądowej opracowania projektu.

Następnie Duma przechodzi do dalszych rozpraw nad poprawkami, wniesionemi przez posłów i głównozarządzającego rolnictwem do projektu reformy rolnej. Art. 4 i 12 przyjęte bez dyskusyi. Nad art. 13 i wniesionemi doń poprawkami wywiązuje się dłuższa dyskusya, poczem art. 13 przyjęto, poprawki odrzucono. Art. od 14-go do 61-go przyjęto w redakcyi komisyi rolnej. Poprawki frakcyi wolności ludu odrzucono.

O g. 4 m. 10 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o g. 5 m. 35.

Przyjęto bez dyskusyi w redakcyi komisyi rolnej art. 62 i 63. O godz. 6 wniesiony i przyjęty zostaje wniosek o przedłużenie posiedzenia aż do zakończenia debatów nad całym projektem o reformie rolnej i o odłożeniu posiedzenia wieczornego.

Ostatnie artykuły projektu prawa przyjęte zostają prawie bez dyskusyi zgodnie z opinią komisyi rolnej z poprawkami głównozarządzającego departamentem rolnictwa. Przed poddaniem pod głosowanie projektu prawa w całości, *Milukow* w imieniu partyi wolności ludu oświadcza, iż w tej postaci, w jakiej projekt prawa ostatecznie zostaje przyjęty, nie zaspakaja on potrzeb ekonomicznych włościan, lecz ma na widoku cel polityczny—rozpowszechnienie indywidualistycznych poglądów na własność rolną, środki zaś dla osiągnięcia tego celu widzi w uprawnieniu przemocy i samowoli. W takich warunkach frakcya k. d. pomimo sympatyi dla urządzeń rolnych i dla prawidłowego przeprowadzenia takowych, zmuszona jest głosować przeciw całości projektu.

Kropotow oświadcza, iż trudowicy z powodu niezgodności projektu z interesami warstw pracujących, również głosować będą przeciw projektowi.

Timoszkin w imieniu pozapartyjnej grupy włościan oskarża kadetów, iż przeszkodzili oni wzmożeniu się elementu włościańskiego w komisyach rolnych i wskutek tego dowiedli, iż nie są partyą wolności ludu, lecz partyę ciemiężenia ludu.

Prezydent wyjaśnia, iż skład komisyi rolnych określony został nie przez kadetów, lecz przez uchwałę Dumy.

Hr. Bobrinskij 2-gi oświadcza, iż partya nacyonalistów rosyjskich, przypisując doniosłe znaczenie rozpatrywanemu projektowi prawa, nie będzie ogłaszać motywów głosowania, gdyż nie życzy sobie w tak poważnej chwili wprowadzać politykomanię na mównicę Dumy. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Głosowanie. Projekt prawa zostaje przyjęty większością centrum i posłów z prawicy przeciw głosom opozycyi. (Oklaski). O g. 6 m. 35 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie—dn. 30 listopada

Odpowiedź Rosyi w sprawie Krety.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych wręczył wczoraj przebywającemu w Petersburgu posłowi tureckiemu odpowiedź na piśmie na komunikat z dn. 21-go października (3 listopada) r. b., przesłany przez Portę czterem mocarstwom opiekuńczym Krety. W komunikacie tym rząd otomański wyraził przekonanie, że byłoby rzeczą nader pożądaną przystąpić niezwłocznie do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi kreteńskiej. Minister spraw zagranicznych po porozumieniu się z gabinetami: paryskim, londyńskim i rzymskim, dał odpowiedź następującą: Cztery państwa — opiekuńcze, nie mogą, niestety, podzielać zdania rządu ottomańskiego, że wszczęcie rokowań dyplomatycznych w celu ostatecznego uregulowania kwestyi kreteńskiej byłoby obecnie na czasie. Sytuacya na wyspie nie uległa zmianie od czasu odwołania oddziałów cudzoziemskich z Krety. W razie pogwałcenia *status quo*, takowe bezzwłocznie było przywracane. Muzułmanom zaś na wyspie nic nie zagrażało w przeciągu całego tego okresu czasu. Rząd otomański może być przekonany, iż jeśli cośkolwiek zagrażać będzie utrzymaniu *status quo*, cztery mocarstwa opiekuńcze poczynią kroki ku zapobieżeniu temu. Mocarstwa te stoją na wyrażonym przez nich już dawniej punkcie widzenia w sprawie praw zwierzchniczych sułtana do wyspy Krety. Dlatego też mocarstwa nie widzą w obecnej chwili powodów do wszczęcia rokowań, które mogłyby wywołać wzburzenie umysłów, zarówno w Turcyi, jak i w innych państwach wschodnich, wytwarzając w ten sposób zamiast istniejącego uspokojenia komplikacye zagrażające pokojowi.

Petersburg. — Senat skasował rozporządzenie gubernatora charkowskiego, który bez przekazania sprawy komisyi do spraw o stowarzyszeniach odmówił regestracyi zawodowego związku piekarzy.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę saratowskiego towarzystwa uniwersytetów ludowych na postanowienie saratowskiej komisyi do spraw o stowarzyszeniach, na mocy którego towarzystwo to zostało zamknięte.

Petersburg. — Komisya międzywydziałowa pod przewodnictwem Arbuzowa, powołana dla rewizyi czasowych przepisów o związkach i stowarzyszeniach, wznowiła swe prace.

Petersburg. — Główny zarząd rolnictwa opracowuje projekt utworzenia w uniwersytetach i w różnych technicznych zakładach naukowych specyalnych katedr rolnictwa.

Petersburg. — Rzeczywisty radca stanu Rodionow mianowany został członkiem rady ministra spr. wewn.

Petersburg.—Otrzymał dymisyę na własną prośbę inspektor petersburskiego okręgu naukowego, rzeczywisty radca stanu Annienskij.

Petersburg.—Agent ministerstwa finansów w Persyi, radca kolegialny Ostrogradzki, mianowany został starszym inspektorem banku państwa.

Petersburg. — Konsulem w Mitrowicy mianowany został wice-konsul w Skutari, Łobaczew.

Moskwa. — W histologicznym laboratoryum moskiewskiego uniwersytetu wybuchł pożar. Spaliła się pracownia.

Moskwa. — W Sokolnikach wykryta została doskonale urządzona potajemna drukarnia s.-d. Aresztowano dwóch mężczyzn i kobietę, którzy starali się ukryć jakieś papiery. Przy aresztowanych znaleziono fałszywe paszporty.

Petersburg. — Z podwórza parku aeronautycznego wzniósł się aerostat wojenny z trzema oficerami. Aerostat skierował się na północ.

Petersburg.—Senat nie rozpatrywał raportu senatora Kryżanowskiego w sprawie zamknięcia kasy literatów i uczonych z tego względu i zamknięcia kasy nie wymaga żadnych rozporządzeń ze strony senatu.

Petersburg. — Senat odrzucił skargę magistra Gerneta, prywat docenta Polańskiego i innych na postanowienie moskiewskiej komisyi do spraw o stowarzyszeniach, która to komisya odmówiła im regestracyi towarzystwa pod nazwą „Liga walki przeciw karze śmierci."

Petersburg.—Senat wyjaśnił, że nakładana na żydów na podstawie art. 395-go ustawy wojennej kara nie zamienia dochodzenia karnego w porządku ogólnym za niewykonanie przepisów tejże ustawy, i stanowi zupełnie samodzielną karę, ustanowioną za uchylanie się żydów od pełnienia powinności wojskowej.

Petersburg.—Senat rozpatrywał skargę zarządu Towarzystwa „polski Związek w Rydze" na postanowienie komisyi do spraw o stowarzyszeniach, która odmówiła regestracyi zmian w statucie, dotyczącego utworzenia przy Towarzystwie oddziałów gimnastycznego i finansowego. Senat polecił komisyi powtórnie rozpatrzeć tę część zmian w statucie, która dotyczy oddziału gimnastycznego, nie uwzględnił zaś skargi, dotyczącej utworzenia oddziału finansowego.

Petersburg. — O g. 10 m. 45 wyjechał wczoraj zagranicę książę Meklemburg-Strelitz. Na dworcu żegnali książęcia osoby, należące do świty Jego Cesarskiej Mości, ambasador niemiecki, naczelnik miasta Petersburga i inni dygnitarze.

Petersburg. — W specyalnej komisyi izby sądowej rozpatrywana była sprawa prowizora Klaczko, oskarżonego o należenie do rady delegatów robotniczych. Klaczko skazany został na zesłanie.

Debata budżetowa w parlamencie niemieckim.

Berlin.—Trybuny i sala posiedzeń przepełnione. Wśród obecnych znajduje się kanclerz rzeszy i wszyscy ministrowie. Na porządku dziennym debata budżetowa. Pierwszy zabiera głos kanclerz rzeszy. Mówca twierdzi, że budżet ułożony został nader oględnie. Można śmiało powiedzieć, iż rzeczywistość, ile naturalnie da się przewidzieć przyszłość usprawiedliwi przewidywania. Budżet zaspakaja wszystkie żądania wywołane koniecznością zachowania sił obrony kraju. Pierwsze zadanie—to zagwarantowanie krajowi trwałych podstaw finansowych. Pracy tej muszą podjąć się wspólnie wszystkie stronnictwa, niezależnie od tego, czy nadal trwać będą lub nie nieporozumienia polityczne.

Następnie kanclerz oznajmia, iż pragnie tylko wyjaśnić to stanowisko, jakie zajęły rządy państw związkowych w walce wynikłej na tle podatków. Rządy te protestowały jedynie przeciw mylnemu obliczeniu wzrostu cen poszczególnych artykułów spożywczych, ale nie mieszały się do polityki partyjnej. Rząd niemiecki, zapewnia kanclerz, nigdy nie będzie rządem stronnictw. Tylko „radykalizm jest do najwyższego stopnia zainteresowany w tem, aby Niemcy rozpadły się na dwa zupełnie odrębne obozy, z których każdy zajmie samoistne stanowisko w sprawie nowych podatków. Szersze masy społeczne nie chcą żyć ciągle w atmosferze sensacyi politycznych. Dla pożytecznej pracy narodu potrzebna jest polityka silna i stała, a nie polityka, która nic nie uznaje, prócz okrzyku wojennego: radykalizm, reakcya. Niemcy zajęłyby zajmowane obecnie stanowisko przez trzeźwą pracę i na tem stanowisku utrzymać się mogą tylko przez takąż pracę przy współdziałaniu wszystkich sił narodowych, tak jak to było dotąd. Wspólność interesów domaga się od każdego obywatela twórczej pracy. Przekonany jestem—zakończył kanclerz, że prawda ta przetrwa i teraźniejsze niesnaski.

Mowę Bethmana-Hollwega niejednokrotnie przerywała prawica i centrum hucznemi oznakami zadowolenia. Również niejednokrotnie protestowali i socyal-demokraci.

Po kanclerzu zabrał głos sekretarz stanu, Wermuth. Przy omawianiu finansowego stanu cesarstwa Wermuth skonstatował potrzebę zaciągnięcia pożyczki w sumie 520 milionów marek. Jest to wynik niedobrów z lat zeszłych. Przy realizacyi pożyczki uwzględnione będą interesy rynku pieniężnego i dla tego ma ona się odbywać częściowo. Budżet na rok 1910 ułożony został z wielką oględnością, w myśl zasady, że wydatki ustanawiać można tylko wtedy, gdy istnieją źródła dla ich pokrycia. Finansowa gospodarka państwa znajduje się na drodze, która, jak należy się spodziewać, powiedzie Niemcy do osiągnięcia lepszego rozwoju.

Berlin. — Po raz drugi przemawia kanclerz rzeszy. Poruszywszy kwestyę polityki zagranicznej, kanclerz oświadcza, iż nie zamierza zatrzymywać się na ogólnych mniemaniach o pokojowej i politycznej sytuacyi, a również uważa za zbyteczne mówić o opartych na stałych podstawach stosunkach Niemiec do austryacko-węgierskiej monarchii, tembardziej, że w mowie tronowej już zaznaczono, jakie cele ogólne zakreśla sobie niemiecka polityka zagraniczna.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń.—W izbie posłów podczas pierwszego czytania miesięcznego prowizoryum budżetowego przywódca bloku niemieckiego Chiari zaznaczył, że podczas aneksyi Bośnii obawa o pokój była zupełnie wykluczona dzięki sojuszowi z Niemcami. Sojusz ten będzie stanowił i nadal podstawę zewnętrznej polityki Austryi. Niemcy gotowi są wszcząć rokowania z unią słowiańską lecz jedynie pod warunkiem, że zabezpieczone zostanie przeprowadzenie nagłych projektów prawa i że wyłączona zostanie zupełna uległość tej lub drugiej strony. Hlibowicki zarzucał rządowi, że więcej od innych ulega podszeptom Berlina i wpływowi skrajnych żywiołów niemieckich. Na antysłowiańską działalność rządu germanofilskiego, powiedział Hlibowicki, słowiańskie narody Austryi odpowiedziały nie bywałą jeszcze słowiańską solidarnością.

Wiedeń. — W izbie posłów toczą się w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Poseł Szusterszic oświadczył, iż większość unii słowiańskiej wypowiadała się za aneksyą Bośnii. Pomimo skrajnie opozycyjnego stanowiska unia głosowała w przeddzień wojny za kontyngensem rekruta, aby pokazać zagranicy, iż, gdy chodzi o obronę granic, wszyscy patryoci występują solidarnie. Unia zrzeka się obstrukcyi i gotowa jest zadośćuczynić potrzebom państwa, lecz jedyną przeszkodę stanowi obecny gabinet, który jest uosobieniem absolutnie złego systemu. Unia słowiańska chociaż obecnie jest za gabinetem nieparlamentarnym, lecz żąda takiego gabinetu, któryby przez sam swój skład stanowił gwarancyę absolutnej bezpartyjności w stosunku do wszystkich narodowości. Takiemu gabinetowi unia udzieli wszystkich niezbędnych środków, obecnemu rządu nie da żadnych.

Laureaci Nobla.

Stokholm.—Wczoraj w rocznicę śmierci Nobla z zachowaniem zwykłego ceremonialu odbyło się rozdanie nagród imienia Nobla. Wszystkim osobom zaszczyconym nagrodami król osobiście wręczył nagrody, dyplomy i złote medale. Odznaczeni zostali: w dziedzinie fizyki — Marconi i Ferdynand Braun, chemii—Ostwald, medycyny—Kocher, literatury—Selma Lagerlof, każda z nagród wynosi w roku bieżącym 193,360 franków. Wieczorem na cześć zaszczyconych nagrodami osób urządzono obiad uroczysty — na którym obecny był następca tronu. Dziś ma się odbyć obiad u króla.

Chrystyania.—Komitet stortingu w sprawie nagród Nobla podzielił nagrodę na dwie równe części i przysądził takowe byłemu belgijskiemu prezydentowi ministrów Beiernaerstowi i senatorowi francuskiemu Estournelle-de-Constant'owi.

Monachium.—Wskutek olbrzymich zasp śnieżnych komunikacya stała się nader utrudnioną, zwłaszcza na liniach kolejowych, wschodnich, zachodnich i południowych. W mieście w niektórych dzielnicach nastąpiła przerwa w komunikacyi tramwajowej.

Monachium. — Belgijski następca tronu wraz z małżonką wyjechał do Brukselli.

Wiedeń.—Sąd z udziałem sędziów przysięgłych przystąpił do rozpoznawania sprawy historyka d-ra Friedjunga i odpowiedzialnego redaktora „Reichs Post'u", Ambroza. Pięćdziesięciu posłów chorwackich wytoczyło przeciwko nim proces o potwarz w druku, twierdzili oni bowiem, że posłowie chorwaccy brali udział w zdradzie stanu i byli podkupieni przez Serbię. Sprawa odpowiedzialnego redaktora „Neue Freie Presse", wskutek jego choroby, została wyodrębniona. Do sądu przybyło 23 ch posłów; prezes koalicyi, Tuskan, i jej założyciel, Supiło, przywódca stronniotwa serbskiego, Medakowicz, oraz główni obrońcy, którzy występowali w procesie zagrzebskim.

Friedjung oznajmił, iż oskarżał posłów nie o zdradę stanu, lecz o nielojalność. Gotów jest dowieść, iż niektórzy posłowie otrzymali pieniądze od rządu serbskiego.

Budapeszt. — Weckerle na audyencyi u cesarza oświadczył, iż wszelkie zabiegi ku skłonieniu br. Zichy do utworzenia gabinetu nie odniosły żadnego skutku. Dymisya gabinetu została przyjęta, przez pewien czas jednak gabinet pozostawać będzie u steru władzy.

Melilla.—Wódz Harki wyraził swą uległość wojskom hiszpańskim.

Londyn.—Kilku złoczyńców przedostało się w nocy do biura pocztowego przy ulicy Poswell i zabrało kasę, z pieniędzmi, przekazami pocztowymi i różnymi papierami wartościowymi—ogółem na sumę 1329 funtów szterlingów. Policya niezwłocznie zarządziła pościg i aresztowała siedmiu złoczyńców, i odebrała im kasę, którą nie zdołali jeszcze rozbić.

Bismarcks-hütte. — W nocy, w jednej z instytucyi społecznych złodzieje rozbili kasę i skradli 24,000 marek w gotówce i różnych papierów wartościowych na sumę 96 tysięcy marek.

Paryż. — Na uroczystem posiedzeniu akademii francuskiej przyjęto w poczet członków akademii senatora Poincaré, b. ministra oświaty.

Chartres. — Farman dokonał wzlotu w pobliżu Wersalu. Balon przeleciał 70 kilometrów i opuścił się w Chartres. Jest to najdalszy wzlot, dokonany dotychczas w prostym kierunku nad lądem.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto w naturze 118/120 zoł. 97 — 98 kop., owies wyborowy 74 — 76 kop., zwykły 72 — 73 kop., otręby pszenne 73 — 74 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 10 kop.— 2 rb. 30 kop., mąka pszenna 1 szy gat. 1 rb. 70 kop.— 1 rb. 90 kop., rostowska Nr 1 2 rb. 10 kop. — 2 rb. 30 kop.

Libawa. — Żyto 97 kop., owies biały 72 — 72½ kop., czarny 75 — 75½ kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 10 kop., żyto 79 kop., owies targowy 49 kop., folwarczny 56 kop.

Moskwa. — Pszenica w naturze 126/136 zoł. 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop; żyto w nat. 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 23 kop., mąka żytnia 92 — 93 kop., owies młynkowany w nat. 107/110 zoł. 92 — 94 kop., kasza 1 rb. 33 kop. — 1 rb. 36 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 90 kop. — 2 rb. 10 kop.

Królewiec. — Pszenica 158 — 164 mar., owies biały 94 — 96 mar., jęczmień 102 — 107 mar., otręby 105 — 107 mar., groch 170 — 205 mar, siemię lniane 162 mar, makuchy konopne 103 — 106 mar.

Berlin. — Pszenica 221 mar. i 218 mar., żyto 168½ mar. i 174¼ mar., owies 154½ mar., jęczmień ros.-dunajski 127 — 130 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 27 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.70
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 27
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.57
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	90¼
5% Pożyczka 1905 r.	101—102⅜
5% pożyczka 1908 r.	101—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	101¼
4½% pożyczka 1909 r.	99
4% Listy zast. Szlach. Banku	86
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	92
5% „ „ „ „	96
4% Świadectwa Włościańskie	86¼
4½% „ „	91¾
5% świadectwa włościan.	96
5% pożyczka prem. 1864 r.	466
„ „ 1866 r.	348
5% obl. prem. Szlach. Banku	306
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	82
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	88
5% „ Bakinsk.	77—79
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	87—88
4½% „ „	82
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99—101
4½% „	88¾—90¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	100
5% „ „	86
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	87½
4½ „ Wileńsk. Banku Ziem.	8 ¾
4½ „ Donsk. „	87⅜
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	87¾
4½ „ Moskiewsk. „	88—89
4½ „ Niz.-Samar. „	88⅛
4½ „ Połtawsk. „	87⅝
4½ „ Tulsk. „	86—87½
4½ „ Charkowsk. „	87⅛
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	87¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	65.66
„ 2-go „ „ „ „	64.65
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	151
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	360
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	72⅞
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	412
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	364
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	113
„ Poł.-Wschod. kolei	136½
„ Azowsko-Dońsk.	539 540
„ Wołżsko-Kamsk. b.	880
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	403
Akcye Ros. Chińsk.	228
„ Ros. Handl. Przemysł.	319
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	431
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	461
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	66
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	635
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	545
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	670
„ Moskiewsk. „	651
„ Niżegor.-Samar. „	660
„ Połtawsk. „	555
„ Petersb.-Tulsk. „	424
„ Charkowsk. „	414¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	314
„ Kaspijsk. T-wa	4025
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	127¼
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11925.11950
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	590
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	113
„ Naft. T-wa Hartman	212
„ Kołomieńsk. Fabryki	159
„ Fabr. Malcewsk.	360—365
„ Petersbursk. Metallurg.	138
„ Nikopol Mariupolsk	52½
„ Putiłowsk.	108
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	360
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	122
Akcye Fabr. Wag. Fenix	203
„ T-a „Dwigatiel"	65
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	98—99

Usposobienie z walorami dywidendowymi na całej linii dosyć mocne lecz obroty naogół ograniczone, w zapotrzebowaniu akcye kolejowe i akcye kopalni złota, z premiówkami usposobienie stałe.

Odpowiedzi od Redakcyi.

—!o!—

W-ny B. Ch. Artykułu nie umieścimy, nie znając imienia i nazwiska autora.

W-ny Królodar. Prosimy o podanie dla wiadomości redakcyi imienia i nazwiska. Korespondencyi anonimowych nie umieszczamy.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Echa wyborów odeskich.

Petersburg. — Senat rozpatrywał wczoraj sprawę wyborów Brodzkiego na posła do Dumy. Senat orzekł, iż raport Tołmaczewa czyni zadość wszelkim obowiązkom, jakie ciężyły w tej mierze na naczelniku miasta. Większość senatorów wypowiadała się przeciw ogłoszeniu wyborów Brodzkiego na posła wobec braku identyczności pomiędzy imionami Arkadyusz i Aron. Mniejszość była za ogłoszeniem, chociaż nie mogła zdecydować się, jakie *de facto* imię powinien nosić Brodzki. Wszyscy senatorowie zaznaczali, iż nie chcą naruszać kompetencyi Dumy, do której należy rozpatrzenie prawidłowości wyborów. Ostatecznie zdecydowano nie ogłaszać o wyborach posła Brodzkiego.

Październikowcy w kuluarach twierdzą, iż pomimo takiej decyzyi senatu Duma uzna mandat poselski Brodzkiego.

Z Komisyi Dumy.

Petersburg.—Na członków komisyi nietykalności osobistej wybrano między innymi Połowcewa, Gołołobowa, Makłakowa, Gegeczkorego, Bobrinskiego i Meyendorfa.

Goście francuscy.

Petersburg.—Goście francuscy przybędą do Petersburga 3 stycznia 1910 roku.

Strajk w seminaryum.

Petersburg. — Zastrajkowali słuchacze seminaryum w Smoleńsku.

Sprawy finlandzkie.

Helsingfors. — Gen.-gub. finlandzki Zejn pociągnął do odpowiedzialności konstabli, którzy okuli w kajdany żołnierza, będącego w stanie nietrzeźwym.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Markow odmówił żądaniu posła Niekrasowa, który chciał w archiwum Rady Państwa zebrać materyał w sprawie podatków od kotłów parowych.

Petersburg. — Frakcya wolności ludu wnosi pod adresem Stołypina interpelacyę, kiedy zwrócone zostaną Dumie wyznaniowe projekty prawa.

„Anathema"—Andrejewa.

Petersburg.—Na próbie z „Anathemy" Andrejewa w teatrze Komisarzewskiej byli obecni Stołypin, Szczegłowitow i naczelnik miasta Draczewskij.

Sprawa Puryszkiewicza.

Petersburg.— Wczoraj petersburski sąd okręgowy rozpoczął rozpoznawanie sprawy Puryszkiewicza i redaktora „Kołokoła" Smirnowa, przeciwko którym wytoczyła grupa studentów instytutu górniczego proces o potwarz w druku. Składali zeznania jako świadkowie wiceministrowie handlu i przemysłu Ostrogradzkij i Konowałow oraz kilka profesorów. Świadkowie nie zeznawali na korzyść Puryszkiewicza. Puryszkiewicz chciał niejednokrotnie mieszać się do rozpraw sądowych, lecz prezes przywołał go do porządku.

Dyskusya w sprawie wyborów wołyńskich.

—)oo(—

Druga odpowiedź Ksaweremu hr. Krasickiemu.

Żałować po niewczasie, jest to samo właśnie, co... każdy się łatwo domyśli, kto zna polskie przysłowia i przypowieści. A dla niedomyślnych dodam: patrzeć na kompasie, kiedy słońce zgaśnie. Francuski dowcip określa ten sposób myślenia mniej poetycznie, ale krócej i dobitniej: *l'esprit d'escalier*. Jeżeli hrabia Krasicki tak bardzo ubolewa nad tem, że „źle się stało na wyborach wołyńskich", dlaczego nie uznał za słuszne i potrzebne, w czasie przedwyborczego zebrania, nam to powiedzieć, że źle się dzieje. Dlaczego, jeżeli narzeka, że nikt nie podniósł rękawicy po rycersku rzuconej przez hr. Olizara, sam jej podnieść nie chciał. Jeżeli się 149 wyborcom — powtarzam tę cyfrę, bo, jak p. Prasinowski słusznie utrzymuje, bardzo mi się podoba — brak stanowczości, odwagi i krytycyzmu zarzuca, samemu te obywatelskie zalety nietylko mieć, ale kiedy pora, kiedy czas, z otwartą przyłbicą okazać trzeba. Tłómaczenie szanownego krytyka naszych wyborów, że oratorskiego talentu nie posiada, że mówcą nie jest, przekonać mnie nie może, bo kto jak on, pisać umie, ten, jeżeli zechce, potrafi i mówić. Wolność głosu istnieje od jakiegoś czasu w tym kraju, i nie była wygnaną z naszego zebrania. Prezes ks. Sanguszko pytał kilkakrotnie: „czy kto z panów zechce wypowiedzieć swoje zdanie?" Byliśmy to zdanie wysłuchali z uwagą. I byłoby dobrze w najlepszym z możliwych światów i... wyborów.

Zgodzę się z hr. Krasickim, że solidarność gratem nie jest, ale nie jest relikwią, której z ołtarza zdjąć nie wolno nigdy. Jest doskonałą zasadą i metodą taktyczną, którą zachować trzeba wszędzie, gdzie dobre wyświadcza usługi. Dowodzić że solidarność jest potrzebną i konieczną wszędzie, w czasie wyborów, w Dumie i w Radzie, uważam za rozprawę akademicką, i nadto zupełnie zbyteczną. Jest to prawda ogólnie znana i uznana. Ale ustanawianie niezłomnej reguły, nie dopuszczającej nigdy, pod żadnym warunkiem, żadnego wyjątku, trąci tem, co Napoleon I słusznie nazwał ideologią. Życie jest kapryśne, ogólnej, bezwzględnej recepty na wszelkie dolegliwości nie znosi, a ono, nie my, jest panem położenia. Polityka jest odbiciem życia. Jest sztuką kompromisów i targu; grą, ze zmiennem szczęściem i powodzeniem prowadzoną, czemś z natury swojej giętkiem bardzo, nadającem się łatwo do wielu wymagań życia i chwili, dla osiągnięcia pewnych celów. Giętką by tem nie była, gdyby się wyzbyła swej natury i istoty, przestałaby być sztuką, a stałaby się szarym profesorskim dogmatyzmem, odciętym od życia i od jego nieustannie zmiennych zjawisk.

I o tem wiedzieć należy, kiedy ustępstwo zrobić można, a kiedy trzeba. Solidarność nie jest platoniczną abstrakcyjną ideą, istniejącą po za obrębem życia, zawieszoną gdzieś w eterze, nie wiadomo gdzie, ale jak wszystko, co jest ludzkiem, do ludzkich stosunków i potrzeb naginać się musi. Trzeba być wielkim idealistą, albo ideologiem, aby uwierzyć, że solidarność może być jakimś absolutem. Temu pojęciu sprzeciwia się duch publicznego prawa i praktyka parlamentarna. Wymaganie od posła z góry, *a priori*, solidarności z pewnem stronnictwem, i to *sine qua non*, — bez możliwości wystąpienia z niego nigdy, w żadnym razie, jest zamachem na niezależność poselską, jest negacyą politycznej wolności w zasadzie, a parlamentaryzmu wogóle. Istnienie stronnictw i solidarna w nich karność są potrzebne dla względów taktycznych i dla strategicznych celów, ale solidarność partyjna, obowiązek posła być ze stronnictwem solidarnym, nie powinny stanowić nieskończonego, bezterminowego ubezwładnienia indywidualności i osobistej swobody ruchów posła. Jeżeli poseł nie ma być zawsze i bez końca ślepem narzędziem stronnictwa i wiecznym *glebae adscriptus*, prawa wystąpienia z niego, zrywając solidarność, odmówić mu nie można, w razie gdyby jego poglądy na bieg spraw się zmieniły.

Talleyrand powiedział, że tych tylko poglądy i pojęcia polityczne nie zmieniają się nigdy, którzy nie mają pojęcia o tem, co to jest polityka. Ten przynajmniej ideologiem nie był. Jeżeli poseł widzi, że stronnictwo idzie na rozdroża, powinien mieć wolność i prawo postąpić tak, jak mu rozum, sumienie i wzgląd na dobro wyborców i kraju każą, zrywając ze stronnictwem i łamiąc solidarność. Stronnictwo nie powinno unicestwić go raz na zawsze, mieć nad nim opiekę bezterminową, bez możliwości z jego strony wydobycia się z jego uścisków, bo ta opieka i nad małoletnimi tylko do czasu istnieje. Nawet w małżeństwie wymyślono rozwód, a przynajmniej separacyę, gdy więzy staną się nie do zniesienia. Jeżeli tej wolności posłów, tej możliwości rozwodu nie uznamy, posłowie staną się częściej, aniżeli mężowie, automatami, wygrywającymi bez końca, do znudzenia, bo mechanicznie, partyjne melodye. Inicyatywa dzielnych i wybitnych ludzi, godnych rządzenia krajem i jego losami, będzie złamaną w zasadzie i w praktyce. Niezależność posłów, możliwość zerwania solidarności stanowi podnietę dla stronnictwa, aby jego program i działalność nie stały się jałowe i nie skostniały w apatyi, a z drugiej strony stanowi zaporę, aby nie przejęły się radykalizmem i nie przekroczyły granic umiarkowania i rozsądku. W takich razach stronnictwo może, a nawet rozpaść się powinno dla dobra kraju. Zbytnie wybujałości indywidualizmu posłów zapobiega i kładzie tamę kolektywna zasada przyjmowania uchwał absolutną większością głosów, z wykluczeniem zasady protestu i *votum separatum*, które doprowadziły u nas do anarchicznego *liberum veto*.

Może to być nieprzyjemnem dla wyborców, że ich poseł z ich ulubionego stronnictwa wystąpił, i z nimi solidarność zerwał, jeżeli im się to nie podoba, mogą go drugi raz nie wybierać, ale tego prawa i tej swobody odmówić mu nie mogą, bo prawa do tego nie mają, o ile sam poseł nie związał się określonemi obietnicami w wyznaniu wiary, w swojem *credo* politycznem (*profesion de foi*), albo przyjęciem dyrektywy wyborczej (mandat *impératif*) Trzeba być pewnym, wybierając posła, że ten nie nadużyje wolności, że solidarności lekkomyślnie, bez koniecznej potrzeby, nie zerwie. Jedność stanowi siłę. Bez solidarności walka jest niemożliwą, Ale karność partyjna tem się różni od wojskowej, że żołnierz sądu swego wyrzec się musi na zawsze, a poseł sąd swój poddaje uznaniu stronnictwa do czasu. Jeżeli się na to nie zgodzimy, stronnictwo stanie się parlamentem w parlamencie, rodzajem autonomicznego parlamentu, a walka nacyonalistyczna i klasowa jeszcze gorzej się zaostrzy na szkodę państwa.

W czasie wyborów wchodzą w grę opinia, którą wyborcy o pośle mają, i kwestya osobistego zaufania. Jeżeli w zasadzie uznamy wolność i niezależność posła, jednem słowem niezawisłość jego sądu, poza obrębem partyjnej karności, a usuniemy kwestyę zaufania na dalszy plan, jaką nad jego działalnością (głosowaniem) możemy rozciągnąć kontrolę? Chyba dodamy mu opiekunów, ale, gdyby to w praktyce było możliwem, i nad nimi trzebaby jeszcze rozciągnąć opiekę, a wtedy doprowadzimy sprawę *ad absurdum*. Albo należałoby posła skrępować ograniczoną plenipotencyą, nakazem wyborczym, podyktować mu co czynić ma, a czego wystrzegać się powinien. Funkcya poselska przestałaby być zaszczytną, ludzie niezależni, nieposzlakowanej opinii i tęgiego charakteru spełniaćby jej nie chcieli. Chaos byłby zupełny, despotyczne panowanie powiatów i powiatowych wyborców nad parlamentem i państwem, niegodni posłowie, absolutna anarchia, zniesienie wolności. Tak było w Polsce, a skutki widzimy.

Formuły wyborcze, obejmujące dyrektywy, spotykały oddawna poważne zarzuty w teoryi prawa publicznego, parlamentarnego. Istotnie, w duchu tego politycznego systemu (parlamentaryzmu) władza prawodawcza wykonywaną bywa przez posłów, odpowiedzialnych wobec wyborców, ale mających absolutną wolność głosu. Wielu uważało dyrektywę za przekroczenie kompetencyi ze strony wyborców, i pogląd ten odpowiada samej logice prawa. Nie chcąc tworzyć chaosu, nie należy mieszać z sobą dwóch pojęć prawnych i dwóch praw odrębnych: prawa wyborczego (*droit éléctoral*) i władzy prawodawczej (*pouvoir legislatif*). Guizot nazwał wprost dyrektywę nadużyciem wyborczem (*abus electoral*). Nawet przed wystąpieniem upickiego posła, o którym p. Krasicki nie zapomniał (tylko wprost odwrotnie analogię pojął i zastosował), kiedy *liberum veto* u nas jeszcze nie istniało, albo istniało w zawiązku (protest grupy posłów w formie *votum separatum*) bezsilność polskich sejmów była głównie wywołaną przez instrukcye sejmików (karteluszę). Szlachta chciała, aby jej posłowie byli ślepymi wykonawcami jej woli.

Szanowny krytyk naszych wyborów mówi o „złożeniu urzędowania" przez hr. Olizara. Oczywisty to *lapsus calami*—błędnemu wyrażeniu nie przydaję wagi, do myśli, nie słowa, przywiązuje znaczenie, ale, ze sprostowaniem śpieszę: poseł nie urzęduje, poseł nie jest urzędnikiem! W tem leży cała prawna podstawa i zasada parlamentaryzmu. Funkcyę poselską najlepiej określa pojęcie prawne: pełnomocnictwo dyskrecyonalne. Z tej definicyi wynika, przynajmniej dla mnie, niewątpliwie:

1) że p. Olizar posunąłby za daleko względność wobec wyborców, prosząc o faktyczną dyrektywę, albo przyjmując ją, gdyby, bez jego inicyatywy, daną mu była; 2) wolno kandydata na posła badać w sprawie jego przekonań, programu i kierunku politycznego (łączności ze stronnictwem), można go wybrać, albo nie, według uznania, ale nie wolno mu tego kierunku narzucać i krępować go solidarnością ze stronnictwem, czy Kołem, w jego działalności poselskiej, gdyż stanowiłoby to jasne przekroczenie kompetencyi wyborców, nieusprawiedliwione wkroczenie prawa wyborczego w prawo prawodawcze i przelanie części „mocy o prawie stanowienia" na wyborców, którym sama ustawa jedynie za pośrednictwem plenipotenta (posła) to prawo i tę władzę spełniać dozwala.

P. Krasicki nie przypuszcza, żeby postulat solidarności mógł naszego posła krępować. Jeżeli ludzie takiej miary jak p. Olizar i p Korwin Milewski dyspensę od wyborców mieć chcieli i postawili ją jako warunek przyjęcia wyboru, jasnem jest, że w ostatecznym razie uważali to koniecznem dla swej działalności. Nie róbmy im tak bardzo niezasłużonego zarzutu, że żądanie, które postawili, nie było wynikiem dojrzałej rozwagi, którą zwykle poprzedzają swe działanie ludzie rozsądni. Nie obawiajmy się tak bardzo, żeby nasi posłowie mieli tej dyspensy lekkomyślnie nadużyć. Hr. Olizar jest prezesem Koła, miejmy nadzieję, że swą wymową i właściwym mu logicznym krytycyzmem kolegów do swoich poglądów skłonić potrafi. Nie zapominajmy i o tem, że ci panowie mieli trzyletnie doświadczenie petersburskiej polityki w swej tece. Zasady taktyki i strategii, doskonale znane, nie mogą niezmiennemi pozostać zawsze. Muszą się stosować do terenu walki. Daleko trudniej politykę w ciężkich warunkach tworzyć, aniżeli ją, z zasadami w ręku, dyktować.

O ile dyspensa konieczną była nam wyborcom niewtajemniczonym we wszystkie arkana polityki Rady i Dumy, sądzić było trudnem, nawet niepodobnem. Pokładając zaufanie w naszych posłach, polegaliśmy na ich doświadczeniu i zdaniu. Tak uradzono i postanowiono znaczną większością głosów w Wilnie, a jednomyślnie u nas w Żytomierzu. Czy ta jednomyślność była tylko pozorną, jak sądzi hr. Krasicki? Być może, nie wiem, ale była. W polityce i w życiu, jak słusznie nasz krytyk przyznaje, nie ważą na szali chęci dobre, lub złe, błędne czy słuszne, zdrowe czy nie „zdrowe instynkty", ale jedynie realne fakty. Z niemi tylko rachować się można i trzeba.

Misya poselska jest najbardziej zaszczytną ze wszystkich wybieralnych, społecznych. Trzeba wielkie pokładać zaufanie w tym, w czyje ręce składamy swe losy, bez ograniczeń żadnych, bo jego posłannictwo w zakrasie jego działalności żadnych ograniczeń nie znosi. Według mego zdania, jedynie zdrowym i, dodajmy, rozumnym instynktem jest, wybierając posła, jeżeli mu ufamy, wszystko na niego zdać i nie krępować go niczem. A ci, co mu nie ufają, niechaj mu nie dają swoich głosów. Zachowają wtedy logiczną konsekwencyę i będą w zgodzie z samymi sobą.

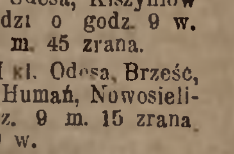
W tym duchu przemawiali hr. Karol Czosnowski i hr. Kazimierz Karwicki. „Uważamy dyrektywę za niepotrzebną, ufamy naszemu posłowi, niech tak postąpi, jak za słuszne, jak za konieczne uważa!" Na to nic nie było do powiedzenia. Wstałem i wyciągnąłem rękę. Oklasków nie słyszałem, ale widziałem wiele rąk wzniesionych. Wniosek nie przeszedł. Hr. Olizar chciał mieć formułę. Dano mu ją, szczęściem taką, która faktycznej dyrektywy nie zawiera, która naszego posła w niczem krępować nie może. Stanowi tylko akt, stwierdzający, żeśmy go ograniczyć nie chcieli. Uchwała zapadła jednomyślnie. Wołyńska szlachta dowiodła, że razem trzymać się umie. Wie, gdzie wolność być ma, a gdzie solidarność i karność. Leży to w jej odwiecznej konserwatywnej tradycyi. I na łuckich sejmikach umiała kiedyś kupy się trzymać i iść ławą. A teraz spotykają ją zarzuty braku odwagi, stanowczości, krytycyzmu, a nawet w końcu i bezmyślności! Powtarzam raz jeszcze: wołyńscy wyborcy dali dowód prawdziwego politycznego zmysłu. Pocieszający to objaw w czasach ogólnej anarchii myśli, kierunków i dążeń.

Dla zamknięcia tej polemiki, może za długiej, wspomnę jeszcze tylko wzruszającą wzmiankę hr. Krasickiego, w odpowiedzi na moją odpowiedź, o „wszystkich stanach zgromadzonych". Ale ile w tem niedościgłego marzenia! Jak długo jeszcze oczekiwać będziemy wielkiego dnia zjednoczenia politycznej myśli polskiej, poza granicami poetycznych marzeń! Nasz krytyk zdaje się przeceniać znaczenie i doniosłość adresu, podanego do Tronu przez polskich posłów z Litwy i Rusi. Sądzę, że hr. Olizar nie bardzo się mylił, kiedy twierdził, że akt ten miał charakter prywatnego listu. O ile możemy wnosić z odpowiedzi, w ten sposób został właśnie zrozumianym. A zresztą, nie wywołał on najmniejszego wpływu na opinię rosyjskiego społeczeństwa, z którą bądź co bądź — a nawet bardzo liczyć się musimy, jeżeli chcemy doczekać się w końcu jakkolwiek znośnego *modus vivendi* w naszym kraju.

J. Tarnowski.

Kozin.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.
(ZIMOWY)
Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy posp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej